

MATERIAŁY KARMAZYNOWEGO KRĘGU

Seria ALT

SHOUD 8 – prezentowany przez ADAMUSA SAINT-GERMAINA za pośrednictwem Geoffrey'a Hoppe

6 maja 2023 r.

www.crimsoncircle.com

Jestem tym, kim Jestem, Adamusem z Suwerennej Krainy.

Witamy w Shoudzie 8 z serii ALT. Przeznaczę teraz chwilę na to, żeby połączyć się z każdym z was. Ze wszystkimi oglądającymi nas teraz, z wszystkimi, którzy będą oglądali nas później. Och, to może nastąpić za wiele lat, ale wciąż wszyscy jesteśmy w tym samym punkcie Obecności, w tym samym momencie.

Skupię się na tym, żeby pooddychać wami, i proszę was, żebyście zrobili to samo – oddychajcie mną – i tak połączymy się ze sobą. Ach, tak wiele mamy do omówienia dzisiaj, ale wykorzystajmy ten piękny, święty moment, żeby się połączyć.

(pauza)

Witajcie w domu, Międzywymiarowi Pracownicy

Chcę porozmawiać przez chwilę o Międzywymiarowych Pracownikach. O tych, którzy pracowali w innych wymiarach, tworząc równowagę potrzebną dla zaistnienia Niebiańskiego Krzyża, dla zaistnienia Apokalipsy.

Tak wielu z was zanurkowało głęboko w zbiorową świadomość w innych wymiarach, były też inne sprawy, ale zbiorowa świadomość była jednym z tych miejsc, do których udaliście się, żeby świecić światłem. Potrzebowała tego.

Otóż zbiorowa świadomość nie znajduje się tylko tutaj, na tej fizycznej planecie Ziemia. W gruncie rzeczy, tak naprawdę, myśli, które pojawiają się w waszym umyśle, nie są tutaj, w waszym mózgu. Wasz mózg, wasz umysł, nie przechowuje zbioru myśli. Nie mógłby. One są w innym wymiarze, ale macie do nich dostęp. Wasz umysł pozostaje z nimi w nieustannej łączności. To oczywiście bardzo bliski wymiar, ale tam właśnie pojawia się zbiorowa świadomość. Jest ona jak chmura, która otacza Ziemię, lecz nie znajduje się dokładnie na niej. A zatem wielu z was udało się tam wchodząc w tę zbiorową świadomość, głęboko wchodząc, ponieważ tak samo jak ci, którzy znajdowali się tutaj na Ziemi i świecili swoim światłem dla tej planety, tak samo Międzywymiarowi Pracownicy pojawili się tam, żeby świecić swoim światłem.

I co typowe dla Shaumbry – chcąc robić to w pełni, chcąc robić to z całkowitą pasją – nie tylko weszliście w zbiorową świadomość, ale przyjęliście zawarte w niej myśli za swoje. Za swoje własne myśli. To była być może jedna z najtrudniejszych rzeczy, ponieważ wtedy wpuściliście je w siebie. Nawet jeśli nie były wasze, przyjęliście je w siebie. Wierzyliście, że to wszystko jest wasze. Żyliście tym, marzyliście o tym, spaliście z tym, jedliście to, jakby było wasze, a wszystko po to, żebyście mogli wpuszczać swoje światło w ten inny wymiar zbiorowej świadomości.

To było heroiczne, to było pasjonujące, i to dało efekt. Dlatego Apokalipsa nastąpiła – jej początek nastąpił – 22 marca, zaledwie, ile to? sześć krótkich tygodni temu. I oto jesteśmy tu teraz, Międzywymiarowi Pracownicy, którzy powracają, także po to, żeby wyrazić uznanie tym, którzy pozostali na Ziemi, pozostali w pełni świadomi, wykonując swoją pracę, ponieważ było tu wiele do zrobienia. Każdemu, kto współpracuje, kto pomaga Karmazynowemu Kręgowi, innym ludziom, wnoszącym świadomość na planetę w codziennym, ziemskim życiu; to ogromna ilość pracy, a teraz ta praca dobiegła końca. Międzywymiarowi Pracownicy wracają do domu. Nadszedł czas, żeby docenić to, co zrobiliście.

Interesujące, że wielu z was tak naprawdę nie wie lub nie pamięta, co robiliście. Słyszycie ten termin „Międzywymiarowy Pracownik”, słyszycie o cechach Międzywymiarowego Pracownika tutaj na planecie, a faktem jest, że prowadziliście stosunkowo spokojne życie, życie skierowane do wewnątrz, że tak często bywaliście zmęczeni, że kiedy próbowaliście nadać sens sprawom, nie wydawały się one mieć sensu, chociaż mieliście sprawne umysły. Międzywymiarowi Pracownicy i Shaumbra ogólnie rzecz biorąc, mają zwykle bardzo sprawne umysły. Tak więc, wróciliście tutaj zastanawiając się, co też takiego, u licha, zrobiliście. To rezonuje z wami. Możecie to poczuć, ale wciąż zastanawiacie się, co zrobiliście i prawdopodobnie również, jaki jest tego efekt. Jaki jest rezultat całej tej pracy, którą wykonaliście. Apokalipsa nastąpiła, ale co się teraz zmienia na planecie?

To jest ten spokojny czas, spokojny czas, kiedy powracacie, kiedy dosłownie i w przenośni możecie zawiesić swoje skrzydła. Czas, kiedy skrzydła mogą być zdjęte – symbolizując międzywymiarową pracę, którą wykonaliście – kiedy możecie zdjąć skrzydła, powiesić je i wziąć porządny, głęboki oddech i się zrelaksować.

Dużą część tego życia spędziliście częściowo tutaj, w ludzkim ciele, z waszymi ludzkimi myślami i codziennymi czynnościami. Ale wielu z was przebywało w innych wymiarach, a teraz wracacie tutaj. Zawieszacie swoje skrzydła i jest to spokojny czas. Jest to spokojny czas, ponieważ dużo głębokiej, wewnętrznej pracy zostało wykonane. Następuje rekalkibracja wielu różnych kwestii wewnątrz was na głębokim poziomie. Jest to spokojny czas, ponieważ teraz światło, właśnie to światło, które pomagaliście uczynić bardziej dostępnym, zaczyna napływać. Ale nie wchodzi i nie uderza was w twarz. Nie. Wnika i zaczyna pracować na poziomie atomowym, subatomowym. Zaczyna pracować z waszym DNA. Zaczyna pracować z tym, co nazywacie swoim ciałem świetlistym na głębokich poziomach właśnie teraz. Musi pracować. Musi się wchłonać. Rzecz nie polega na tym, że z chwilą nadejścia Apokalipsy 22 marca, uderzyła was ona nagle w głowę, chociaż niektórzy z was pewnie by tego chcieli. Nie, to jest głęboka praca, spokojna praca.

Właśnie teraz, właśnie teraz jest pora na uszanowanie spokojnego czasu. Wasze ciało i umysł przechodzą wiele dostosowań. Macie wiele pytań o to, co robiliście, co powinniście robić teraz, i chcę się do tego odnieść. Nie ma teraz nic, co powinniście robić. Praca została

wykonana, a dotyczy to wszystkich was, czy jesteście Międzywymiarowymi Pracownikami, czy jesteście pracownikami Ziemi, z wyjątkiem Cauldre'a i Lindy oraz personelu Karmazynowego Kręgu, oni wciąż mają pracę do wykonania. Ale co do pozostałych, praca, ciężka praca jest wykonana i zakończona, co wytwarza w was coś w rodzaju dziwnego uczucia pewnej pustki: „Co mam teraz robić?” Nic, oprócz tego, żeby pozwolić swojemu światłu świecić. Nic, poza dbaniem o siebie i cieszeniem się życiem.

Ale, jak powiedziałem, to światło, które teraz do was przenika w zupełnie inny sposób, działa na głębokim poziomie, a Cauldre pyta mnie codziennie, prawdopodobnie co godzinę każdego dnia, kiedy zobaczycie tego efekty? Kiedy będzie to zauważalne? Nie chcę podawać dokładnej daty, bo wiecie jacy są ludzie – zaznaczą ją w kalendarzu – ale dam wam małą podpowiedź. To jest proces trwający około trzech miesięcy. Po powrocie z międzywymiarowej pracy, po powrocie na planetę, potrzeba około trzech miesięcy, żeby rozpoczęło się przenikanie tego światła do waszego własnego życia na naprawdę głębokim poziomie. W tym czasie będziecie się czuli czasami senni. Będziecie odczuwać bóle ciała, ponieważ wasze ciało podlega teraz przyspieszonemu procesowi przejścia do ciała świetlistego.

Przede wszystkim będziecie odczuwać przemożną potrzebę robienia czegoś, ponieważ dotychczas byliście tak bardzo zajęci wykonywaniem jakiejś pracy, a teraz pojawia się pytanie: „Co będzie kolejnym zadaniem?” Nie będzie żadnego „kolejnego zadania” wymagającego ciężkiej pracy i to powinno przynieść ulgę. Powinno wywołać uśmiech na twarzy. Nie ma nowych zadań. Praca została już wykonana. Nie tworzymy nowej pracy tam, gdzie tak naprawdę żadna praca nie jest potrzebna. Wy i inni zrobiliście to, po co tu przyszliście. Teraz zatem nadszedł czas, żeby po prostu zrelaksować się i wejść w swoje Urzeczywistnienie.

To nie jest czas na podejmowanie ważnych decyzji. Teraz jest to spokojny czas, czas refleksji. Jeśli zamierzacie coś zrobić, wczujcie się w tę całą międzywymiarową pracę, którą wykonywaliście po tamtej stronie.

Otóż wielu z was będzie poszukiwało raczej mentalnej odpowiedzi. Chcecie zobaczyć jakiś obraz. Jak to było unosić się w chmurach z innymi? I, no wiecie, czy wykonując tę pracę, posługiwaliście się grabiami, motyką i łopatą? Nie. To nie na tym polegało. Byliście tam, żeby świecić światłem. To wszystko.

Teraz używamy symbolu skrzydeł anioła, które, jak widzicie, są celowo zawieszane – te skrzydła anioła tutaj – żeby przypomnieć wam, że nadszedł czas, by je odstawić na bok. Nie ma więcej pracy do wykonania. Już ją wykonaliście. Teraz jest po prostu czas, po raz kolejny, żeby zaświecić – Cauldre to lubi; zaświecić, świecić swoim światłem – i pozwolić, żeby to wszystko zaczęło działać i żeby naprawdę ugruntowało się w was na bardzo głębokim poziomie.

Jest to również czas, kiedy ta część waszego umysłu, która była tak długo uspiona, ta część, która może połączyć się z innymi wymiarami, zaczyna się otwierać. W miarę jak to się będzie działo, zaczniecie sobie przypominać coraz więcej o pracy, jaką wykonaliście. Ale, powtarzam, niekoniecznie zobaczycie obraz siebie unoszących się na skrzydłach pośród chmur. Będziecie odczuwać zbiorową świadomość. Będziecie wyczuwać szorstkość. Poczujecie, jak to było znajdować się w środku zbiorowej świadomości, którą przyjęliście za swoją i jednocześnie świecić swoim światłem. Jak to było uznać problemy cierpienia,

problemy ubóstwa, po prostu problemy związane z byciem w fizycznym ciele za swoje własne.

Zaczniecie to czuć. Zaczniecie widzieć, jak to było brać to wszystko na siebie. Wtedy zacznie też do was docierać, że tak naprawdę to nie było wasze. Nie przyszlście do tego wcielenia z mnóstwem śmieci. Wysprzątaście wiele z tego wcześniej. I wtedy, w czasach Tobiasza, wielu z was dokonało prawie ostatecznego rodzaju oczyszczenia, ale mimo to przyjęliście za swoje całą rzeczywistość, wszystkie atrybuty zbiorowej świadomości. Dlaczego? Żeby się przekonać, czy jeśli będziecie w samym środku tego wszystkiego i naprawdę uwierzycie, że to jest wasze, to czy światło, którym będziecie świecić, okaże się wystarczająco mocne, żeby to przetransformować. Żeby odwrócić wszystkie te energie, całą tę grawitację, żeby odwrócić wszystkie te wyzwania, żeby do tego światła je wnieść. A także, w tym samym czasie, sprowadzić ciemną energię. Będziemy o tym mówić za chwilę.

Nowi niech się nie obawiają. Ciemna energia nie dotyczy czegoś takiego jak diabeł czy szatan. Ciemna energia jest po prostu antytezą, przeciwieństwem regularnych energii grawitacji, czasu, przestrzeni. Jest nazywana przez fizyków „ciemną energią”, ponieważ po prostu jej nie rozumiemy. Ale my ją rozumiemy – czym jest i co robi.

Nastaje teraz czas, który przynosi wam spokój. Nie starajcie się tego pojąć. Wszystko samo do was przyjdzie. Im bardziej staracie się to zrozumieć, tym bardziej, w jakimś sensie, odpychacie to od siebie. Ale to samo do was przyjdzie. Zaczniecie uświadamiać sobie, co robiliście przez cały ten czas w zbiorowej świadomości, w innych wymiarach. Niektórzy z was blisko pracowali z Kryonem nad siatkami elektromagnetycznymi. Niektórzy z was blisko pracowali z odpowiednimi energiami Gai w innych wymiarach, żeby pomóc w dokonaniu tej całej zmiany. I to nie znaczyło, że skupialiście się tylko na czymś jednym. Wielu z was robiło dużo różnych rzeczy. Ale ważne było, żeby w całej tej pracy brała udział ludzka świadomość, ludzki czynnik po to, żeby doszło do Niebiańskiego Krzyża. I zrobiliście to. Teraz wróciliście do domu.

Będą chwile, kiedy możecie czuć się podekscytowani, kiedy możecie czuć wręcz euforię z powodu tego, czego dokonaliście. Innym razem możecie się poczuć przygnębieni, smutni, odczuwając pustkę i to wszystko jest częścią tego procesu. A przy okazji – Cauldre pyta o to raz po raz – dlaczego nie powiedzieliśmy wam tego wszystkiego wcześniej? Z wielu powodów.

Jednym z nich jest to, że prosiliście, żebyśmy tego nie robili, żebyśmy o tym nie mówili, żebyście mogli wykonywać pracę bez przeszkód, bez zakłóceń, bez rozproszenia, bez wstawania rano rok temu i mówienia, „Och! Kolejny dzień pracy w wymiarach. Muszę założyć skrzydła, wyruszyć tam i siedzieć w tej paskudnej zbiorowej świadomości, starając się świecić swoim światłem”. Myślę, że to by przeszkadzało. Chcieliście zanurkować i poczuć to wszystko głęboko i prawdziwie. Nigdy za wiele podkreślania tego, że to było jak zanurzenie się w smołę i nie tylko uświadomienie sobie, że jest się w smołę, ale stanie się tą smołą. I będąc w tym zanurzonym, próbować jednocześnie utrzymać światło wewnątrz tego wszystkiego – mam na myśli, że być zanurzoną po czubek głowy, kiedy to czuliście się jak smoła, myśleliście jak smoła, zachowywaliście się jak smoła – i na tym właśnie polegało bycie Międzywymiarowym Pracownikiem.

Gdybyście wiedzieli dokładnie, co robicie i pamiętali o tym codziennie, być może nie zrobilibyście tego lub utracilibyście równowagę. Było duże ryzyko, że wasza równowaga

uległaby zachwianiu, gdybyście to wiedzieli. A zatem, to jest to, co robiliście. Co więcej, nie tylko wchodziliście w zbiorową świadomość, ale także zajmowaliście się energetyczną dynamiką planety, pomagając dokonać różnorodnych adaptacji przed pojawieniem się Niebiańskiego Krzyża, tak że kiedy Niebiański Krzyż się pojawił, jego równowaga nie była zakłócona. Nie wywołał też zachwiania równowagi fizycznej Ziemi. Nie naruszył równowagi w ludzkich umysłach.

Ludzki umysł jest teraz generalnie bardzo niezrównoważony. Stoi na chwiejnym gruncie, a gdyby w wyniku Niebiańskiego Krzyża stało się coś nadmiernie przytłaczającego, mogłoby to wytrącić z równowagi połowę świata lub więcej.

Proces związany z Niebiańskim Krzyżem był łagodny. Był spokojny, przebiegał gładko. W nocy na niebie pojawiło się kilka pięknych światła, ale poza tym niewiele się działo. A to dlatego, że teraz wszystko wcześniej się ustala i to na głębokich poziomach. Powiedziałbym, że to proces trwający około trzech miesięcy. Czyli potrwa gdzieś do trzeciego tygodnia czerwca. Ale nie zaznaczajcie tego w swoim kalendarzu. U każdego to przebiega inaczej. Jednakże ogólnie rzecz biorąc, zaczniecie to wtedy zauważać.

Wiele elementów, o których teraz mówimy, to sprawy, które były w planach od dłuższego już czasu. To nie stało się tak po prostu niedawno. Międzywymiarowa praca nie zaczęła się rok temu. Zaczęła się 50, 60 lat temu, prawdziwa, poważna praca w wymiarach. A potem nasiliła się, oczywiście, w ciągu ostatnich pięciu, dziesięciu lat. Była ona bardzo ważna dla planety i, powtarzam, Cauldre czasem mi zarzuca, że przesadzam w określaniu tej pracy jako coś wspaniałego, ale ja po prostu mówię wam, czym ona jest.

Po pierwsze, my, z Karmazynowej Rady i dawnego Zakonu Arc nie wiedzieliśmy, co się stanie. Mieliśmy nasze pomiary czy nasze obliczenia, ale nie oznaczało to, że wiedzieliśmy dokładnie, co się stanie, gdyż ludzie mogą coś zmienić w każdej chwili. A tego nigdy wcześniej nie robiono. Dlatego też mogliśmy wprawdzie obserwować w jakim kierunku sprawy się posuwają, ale nie mogliśmy powiedzieć na pewno, że „dokładnie wydarzy się to i to”. Wiemy teraz, że wszystko odbyło się bardzo sprawnie. Wiemy teraz, że kiedy Międzywymiarowi Pracownicy wracają, wracają do domu, pojawia się wiele różnych odczuć: ulga i smutek, uczucie zniecierpliwienia i irytacji, ale przy tym jednak poczucie wielkiego osiągnięcia: „Coś zrobiłem”. Lecz chociaż tak wielu z was czuje – czujecie, że coś zrobiliście – jednak potem próbujecie to rozgryźć w swoim umyśle, pytając: „Co to takiego było?”, a potem denerwujecie się na siebie, bo nie pamiętacie wyraźnie, co to było.

Po prostu weźcie głęboki oddech i wyciszcie się na jakiś czas. Niekoniecznie otrzymacie te obrazy, ale zaczniecie czuć, jak to było i przypominać sobie, co znaczyło tkwić w samym środku zbiorowej świadomości. Im dalej będziecie teraz od tego, co było w innych wymiarach, im dalej będziecie od tkwienia pośród zbiorowej świadomości, tym wyraźniej to odczujecie i zrozumiecie, co to znaczy uwolnić się od niej. Nie musicie już tam wracać. Światło zostało posłane. Potencjały są oświetlane dla ludzi. Teraz inni przejmą część pracy, ale nie dokładnie tak, jak wy robiliście to wcześniej, będą to ci, którzy są strażnikami energii. To już nie jesteście wy. Nie chcecie, żebyście to byli wy. Macie teraz w swoim życiu inne rzeczy do zrobienia, o czym wkrótce porozmawiamy.

Teraz jest czas spokoju. Nie będziecie się skupiać na tym, co się dzieje na planecie. Przez jakiś czas wszystko będzie się toczyć jak każdego dnia. W waszym własnym życiu nie będziecie mieli codziennie wielkich wglądów. Będziecie dostawać małe oświecenia,

napływające jedno po drugim. I wtedy w pewnym momencie to światło, kiedy się naprawdę w was ugruntuje, zacznie przenikać do waszego życia, do waszego ciała, do waszego umysłu. I wtedy dojdziecie do tego punktu, w którym zdacie sobie sprawę, że wszystko wygląda zupełnie inaczej.

Czasami śmieję się z Cauldre'a, ponieważ prawdopodobnie jest z was najbardziej niecierpliwy. Pyta: „Co się teraz dzieje, Adamus? Co się dzieje?” A ja chichoczę, bo patrząc na trajektorię, patrząc na to, dokąd sprawy zmierzają, widzę, jak będziecie się wstydzić, kiedy spojrzycie wstecz i przypomnicie sobie, że wątpiliście, iż cokolwiek się wydarzy, a wydarzy się po ugruntowaniu się światła, po tym spokojnym czasie.

Weźmy z tym razem głęboki oddech. Porządny, głęboki oddech wszyscy razem.

Witamy w domu, Międzywymiarowi Pracownicy. Dostosowanie nie zawsze jest łatwe. Występuje to poczucie, powtarzam, że powinniście coś robić, poczucie, że powinniście czuć się dumni i radośni. W tej chwili jesteście w okresie przejściowym po całej tej ciężkiej pracy, więc odwieście swoje skrzydła. Odwieście je. Mamy tu dzisiaj mały temat skrzydeł. Odwieście skrzydła, weźcie głęboki oddech i zaczynajcie naprawdę cieszyć się życiem.

Trzy atrybuty Shaumbry

Chciałbym teraz porozmawiać o kilku wspólnych atrybutach Shaumbry, które odgrywają tak dużą rolę w tym, co się teraz dzieje. Trzy atrybuty w szczególności. Pierwszym z nich jest atrybut służby.

~ Atrybut 1: służba

Jedną ze wspólnych cech Shaumbry jest to, że macie skłonność do służenia innym. Jeśli naprawdę przyjrzyście się energiom Shaumbry na całym świecie, to bardzo, bardzo często zdarza się, że opiekujecie się innymi – członkami rodziny, przyjaciółmi; wykonujecie określony rodzaj zawodu, zajmując się uzdrawianiem, terapią, gdzie opiekujecie się innymi ludźmi. Nawet jeśli nie jesteście bezpośrednio zaangażowani w tego typu dziedzinę, w jakiś sposób zawsze zajmujecie się innymi. To bardzo, bardzo powszechna cecha.

Jako Międzywymiarowi Pracownicy zajmowaliście się innymi i to był wasz sposób działania, wasz modus operandi przez sporą część tego wcielenia. Jest w tym coś dziwnego. Rozmawiałem ostatnio, jakieś trzy miesiące temu, z pewną Shaumbra, której umarła matka; opiekowała się swoją matką przez dłuższy czas i matka odeszła. To było piękne uwolnienie i nie było wiele smutku z powodu odejścia matki, ponieważ nadszedł na to czas. Ciało i umysł starzały się, a jednak Shaumbra odczuwała pewien smutek i przygnębienie. Nie z powodu utraty matki, ponieważ ta Shaumbra nadal rozmawiała z matką, nawet po DreamWalku*, ale po prostu pojawiły się pytania: „Co ja mam robić? Co mam teraz robić? Spędziłam tak wiele lat opiekując się mamą”. A potem uczucie pretensji: „Zmarnowałam całe swoje życie zajmując się innymi. Opieka nad moją schorowaną matką zabrała mi 10, 12 lat życia”. Pojawia się pretensja i kolejne pytania: „Ale co ze mną? Czy zmarnowałam całe swoje życie opiekując się innymi?” A tak wielu z was to robi. Troszczycie się o swoje dzieci. Troszczycie się o społeczność. Troszczycie się o planetę. Troszczycie się również o inne wymiary.

**Przemierzanie Snów – przyp. tłum.*

Tak więc, istnieje to bardzo zakorzenione poczucie służby. Jest to również jedna z rzeczy, która daje wam największą radość, nawet jeśli czasami powoduje frustrację. Daje wam największą radość, ponieważ, jak wiecie, jedno z moich powiedzeń brzmi: „Tylko Mistrz może być w służbie. Wszyscy inni są jedynie sługami”.

To oznacza, że jako Mistrz wiecie, iż służycie innym, ale nie pozwalacie im kraść waszej energii. Nie pozwalacie im niczego wam zabierać. Jesteście w służbie, ponieważ macie coś do zaoferowania. Macie do zaoferowania światło. Macie do zaoferowania mądrość.

Bywa, że wielu Shaumbra uważa, iż ma więcej od innych. To nie jest kwestia egoizmu. Po prostu wiecie, że macie w sobie więcej równowagi, macie więcej światła, macie więcej wglądu i mądrości. Dlatego też jesteście gotowi być w służbie dla innych. Otóż łatwo jest wpaść w pułapkę, w której pozwalacie innym na wykorzystywanie was, i zdarzało się, że musieliśmy przeprowadzić kilka rozmów, bądź Tobiasz musiał coś wyjaśniać, mówiąc: „Nie rób tego. Możesz być w służbie, ale nie pozwalaj, żeby cię wykorzystywano”. To jest stara historia o nauczaniu jak łowić ryby. Nie dawajcie im ryb, ale uczcie ich jak je łowić.

A zatem jest to ten bardzo powszechny atrybut bycia w służbie, co okazuje się teraz trochę trudne, ponieważ kończy się pracowanie zawsze dla innych. *Wykonaliście swoją pracę*. Nie może być szlachetniejszego zadania, niż to, które wszyscy wykonaliście. Wejście do tej gęstej, mętnej, zbiorowej świadomości w innych wymiarach i zanurzenie się w niej, cóż można zrobić więcej, czy może być wspanialsza służba? Nawet gdy ja i niektórzy inni Wzniesieni Mistrzowie ostrzegaliśmy przed robieniem tego, mówiąc: „Idźcie świecić swoim światłem w zbiorową świadomość z zewnątrz. Nie wchodźcie w nią, ponieważ możecie się zagubić, choćby i na chwilę. Możecie się tak bardzo w niej zanurzyć, że okaże się to dla was bolesne na wiele sposobów, ponieważ będziecie mieli tendencję do wierzenia, że to jest wasze, że to wasza sprawa, a tak nie jest”.

Chcę was prosić, żebyście przez chwilę wczuli się w to. To nie są wasze problemy. Byliście w Szkołach Nauk Tajemnych. Wielu z was żyło w czasach Jezuy. Studiowaliście mistyków. Byliście obecni w czasach Atlantydy, tak wielu z was. Wzniesliście się ponad takie sprawy. Mogliście dojść do oświecenia wcielenie lub dwa temu, ale jednak powiedzieliście: „Będę tutaj, by prawdziwie służyć tej planecie. Prawdziwie służyć, zanurzę się w to”.

Czy możecie zatrzymać się na chwilę, wczuć się w to i uświadomić sobie, że te problemy nie były wasze? Nawet jeśli wzięliście je na siebie jako swoje, one nie są wasze.

Niekoniecznie dostajecie dodatkowe punkty za to, że wzięliście je na siebie, ale wywarło to ogromny wpływ. Myślę, że dodatkowych punktów dostarcza wam poczucie satysfakcji, że to zrobiliście, że to było – nie chcę powiedzieć, że to było poświęcenie – to była wielka służba. I, tak, były poświęcenia. Cierpienia przysparzało wam ostatecznie nieustanne poczucie, że musicie nad czymś pracować.

Czy kiedykolwiek zastanawialiście się nad tym? Większość ludzi nie zawsze myśli, że musi coś w sobie przepracować. Oni jakby po prostu przechodzą przez dzień, ale nie mają obsesji na punkcie tego, żeby ciągle nad czymś w sobie pracować. Wy mieliście, bo zawsze było nad czym pracować, zawsze znalazło się coś w zbiorowej świadomości, jakieś problemy, które braliście za swoje własne. A potem, choć czasami było to trudne, staraliście się wnieść w to

swoje światło, udając jednocześnie, że to wszystko jest wasze, ale ostatecznie będąc w służbie dla innych.

Wasz czas w tej służbie, wasz czas jako Międzywymiarowych Pracowników, jako nawet Ziemskich Pracowników, już może się teraz skończyć. Odwieście swoje skrzydła, proszę. Odwieście swoje skrzydła. To, co zrobiliście, było bardzo skuteczne. Będziecie widzieć tego rezultaty. Ale teraz zdejmijcie skrzydła i przestańcie się zastanawiać, czy nie zrobiliście czegoś źle. Przestańcie się zastanawiać, czy wasza praca przyniosła owoce. To jest coś, nad czym pracowaliśmy całe wieki i oto wreszcie stało się.

Cieszcie się tym spokojnym czasem. Kiedy wszystko się wzmocni, nie będzie już więcej pracy do wykonania. Chodzi po prostu o to, czy ludzkość lub jednostki przyjmą to światło, którym świeciliście, te dostosowania, które robiliście z innych wymiarów, pracę, którą wykonaliście tutaj na planecie. Teraz wszystko zależy od nich.

To zależy od tych, którzy pracują teraz z technologią, czy to będzie sztuczna inteligencja, czy to będzie środowisko medyczne. Czy zechcą dostrzec to światło, które zostało tam wniesione? To światło Chrystusa, które jest teraz dostępne w obrębie zbiorowej świadomości, czy użyją go do swoich wynalazków, do dokonywania swoich przełomów, do nowych sposobów na planecie, które przyniosą dużo więcej równości, dużo więcej sprawiedliwości? To zależy od nich. Nie ma właściwie nic więcej, co moglibyście zrobić. Ech, możecie napisać kilka książek ewentualnie. Możecie dokonać szczerych wyznań Międzywymiarowego Pracownika o tym, co robiliście w innych wymiarach. Ale jeśli chodzi o realną pracę teraz, jeśli chodzi o ciągłą konieczność bycia czujnym w kwestii wnoszenia swojej świadomości, swojego światła do tych wymiarów, to z tym już koniec. I dobrze, a wy jesteście ogromnie szanowani za waszą służbę.

Tak więc to jest punkt numer jeden, jeśli idzie o Shaumbkę, rodzaj jednego z tych bardzo powszechnych atrybutów: stale w służbie innym. Teraz jest czas, żeby to sobie odpuścić. Tak naprawdę, jeśli nadal będziecie próbowali nad tym pracować, to już nie zaprowadzi was dalej, ani nie zaprowadzi planety dalej, ani ludzkości. Oczywiście nadal pozwólcie swojemu światłu świecić – ale teraz cieszcie się życiem.

~ *Atrybut 2: niewidziani i niesłyszani*

Drugi atrybut, który jest naprawdę istotny teraz. Tak wielu z was chciało być widzianymi i słyszonymi w pewien sposób, ale nie byliście. Czuliście się tak bardzo niewidziani i niesłyszani. Weźmy tylko praktyczne przykłady: wchodzicie do restauracji i – jak ich nazywacie w dzisiejszych czasach, kelnerzy; ja nazywam ich garçon, kelnerzy, personel, jakkolwiek ich nazywacie – „obsługa”, Cauldre mi podpowiada – nie nadążam za tymi wszystkimi zmianami – nawet obsługa was nie widzi. Wszyscy inni dostają swoje zamówienie, przynosi się im potrawy, ich czeki są przyjmowane, a was nikt nie widzi.

Minęło sporo czasu, odkąd was widziano lub słyszano, i to sprawia, że jest to bardzo trudne, bo macie tę wrodzoną mądrość, macie *tak wiele* do przekazania – choćby historie do opowiedzenia, macie wielką mądrość, zdolność niesienia pociechy – ale to prawie tak, jakby was nie widzieli ani nie słyszeli. Jest trochę inaczej na spotkaniach Shaumbry, kiedy jesteście razem, ponieważ macie do czynienia z pokrewnymi duszami i możecie mówić otwarcie. Ale będąc pośród innych, macie poczucie frustracji: „Czy oni mnie nie widzą, nie słyszą?”

I nawet jeśli myśleliście o tym, żeby naprawdę się odezwać i spróbować zwrócić na siebie ich uwagę, pojawiało się to odczucie: „Nie wychylaj się. Nie wychylaj się”. Częściowo działało się tak dlatego, że w poprzednich wcieleniach prześladowano was, gdyż rzucaliście się w oczy – czy to z powodu poglądów religijnych czy duchowych, poglądów na temat nauki czy magii – więc nauczyliście się być powściągliwi. Ale było to również częściowo spowodowane tym, że wiedzieliście energetycznie, iż jeśli nagle zaczniecie się wypowiadać, dzielić się swoimi głębokimi wewnętrznymi prawdami, to będzie to wymagało dużo energii – czy to napisanie książki, zrobienie strony internetowej, publiczne przemawianie czy cokolwiek innego, czaneling, cokolwiek, to by wymagało od was wkładu ogromnej ilości energii – a przecież wasze pierwsze powołanie do służby polegało na byciu Międzywymiarowymi Pracownikami w innych wymiarach.

Stąd też unikaliście bycia widzianym i słyszonym, co było smutne. Było trudne. Zwłaszcza, kiedy mieliście to wewnętrzne przekonanie, że jest w was tyle dobra, że wasza miłość do siebie i innych jest absolutna, że macie tyle dobra, którym możecie się podzielić. Często nawet wasi partnerzy, wasi koledzy, wasi kochankowie widzieli was jako ludzi, ale nie widzieli was takimi, jakimi naprawdę jesteście – tą anielską istotą ze skrzydłami – i to było smutne. To było trudne. Albo wasze dzieci. I często, kiedy próbowaliście rozmawiać z przyjaciółmi o tym, co wiecie i co czujecie, nie widzieli was. Nie chcieli was widzieć w tym kontekście. Nie chcieli was widzieć w ten sposób. Szydzili z tego, uciekali, odcinali się od was, ale nie chcieli tego widzieć. Chcieli widzieć tylko człowieka i nawet tego nie za wiele. Tak więc wszystko to, przez co Shaumbra przechodziła przez tak bardzo długi okres czasu – nie będąc widzianą i słyszaną – to dobra i zarazem przykra wiadomość.

Teraz nadchodzi czas, kiedy możecie być widoczni, jeśli zechcecie. Wielu z was nie zechce. Wybierzecie względnie spokojne życie. Wielu z was znalazło wielkie ukojenie w obcowaniu z naturą. Wielu z was przeniosło się teraz na łono natury lub w jej pobliże, gdzie macie do niej otwarty dostęp, odkrywając, że miasta, w których mieszkacie, nieustannie przypominają o gęstości zbiorowej świadomości, którą znosiliście w innych wymiarach przez tak długi czas. Zbiorowa świadomość w istocie jest w innych wymiarach, ale manifestuje się tutaj – budynki, całe kilometry budynków i ulic, smog, hałas i inni ludzie – i odkrywacie teraz potrzebę odejścia od tego wszystkiego, od tego nieustannego przytłoczenia gęstością zbiorowej świadomości, obecnej w miastach.

Teraz jest właściwy czas. Teraz jest właściwy czas, jeśli myślicie o przeniesieniu się tam, gdzie będziecie mieli trochę więcej otwartej przestrzeni, czystsze powietrze, mniej ludzi – powiedziałbym, że mniej ludzi jest prawdopodobnie najważniejszym czynnikiem – teraz jest właściwy czas, żeby to zrobić, po prostu uwolnić się od tych starych połączeń, gdy tkwiliście w samym środku zbiorowej świadomości.

Jest to trudne, gdy na jakimś poziomie wewnątrz was dostrzegacie swoje talenty i zdolności. Wiecie, że przeżyliście wiele wcieleń rozwijając metafizykę dla planety, a potem przychodzicie do tego wcielenia i nie jesteście widziani ani słyszani. Ale tak się stało tylko dlatego, że reszta planety nie była na to gotowa. I nie próbuję pogłaskać niczyjego ego, poza moim własnym. (chichocze) Nie próbuję sprawić, żebyście się dobrze czuli. Mówię wam to, co wiem, że jest prawdą. Reszta planety nie była gotowa na to, co macie do zaoferowania. Naprawdę nie była. Nawet teraz jest wielu... są tacy, którzy są bardziej lub mniej gotowi, ale nadal jest wielu, wielu ludzi, którzy nie są na to gotowi i to jest w porządku. Nie próbujemy

niczego wymuszać. Nie próbujemy niczego sprzedawać. Nie ma nic, na co należałoby się zapisać.

Ale teraz jest wielu, którzy są gotowi. Cierpią. Szukają prawdziwych odpowiedzi. Ale nie chcą odpowiedzi od jakiejś organizacji kościelnej, ani od psychiatrów czy psychologów. Chcą *prawdziwych* odpowiedzi i chcą ich od prawdziwych ludzi. Niekoniecznie chcą ich nawet od Wzniesionych Mistrzów, włączając w to nawet prezesa Klubu Wzniesionych Mistrzów. Chcą usłyszeć to od was, od *prawdziwych ludzi*, którzy doświadczyli tego, którzy nie powtarzają banałów, którzy mówią z serca.



Są teraz ludzie gotowi was zobaczyć. Pytanie brzmi: czy wy jesteście gotowi, żeby was zobaczono? Nie ma takiej konieczności. Wykonaliście swoją pracę. Nie musicie. Ale może, może teraz będziecie chcieli coś przekazać, czy to w książce, czy to – muszę się tu odwołać do Cauldre'a – w blogach internetowych, czy w filmach, czy w piosenkach, czy w pismach, czy w czymkolwiek innym. Może będziecie chcieli po prostu siedzieć i rozmawiać z ludźmi, których spotkacie w restauracji czy kawiarni, albo na plaży czy na szlakach turystycznych. Ale teraz możecie się ujawnić.

Teraz możecie wyjść, ponieważ to już nie uszczupli waszej energii, gdyż ta inna praca została wykonana. Teraz możecie wyjść, ponieważ planeta jest o wiele bardziej gotowa, żeby usłyszeć, co macie do powiedzenia. I nie musicie przypisywać tego Karmazynowemu Kręgowi, mnie, komukolwiek. Mówcie z serca, bo chociaż wiele z tego, o czym mówiliśmy przez lata, można powiedzieć, że pochodzi ode mnie, Tobiasza czy Kuthumiego, to tak naprawdę to wszystko pochodzi od was, od całej Shaumbry. Jesteście tymi, którzy złożyli to wszystko razem. My po prostu jakby pomagamy to zrównoważyć, a potem dostarczamy to z powrotem wam. Mówcie do nich z serca.

Prawdziwe pytanie brzmi teraz, czy chcecie być widziani? Macie o wiele więcej mądrości niż kiedykolwiek wcześniej i zdajecie sobie sprawę z pułapek w byciu, powiedzmy, typem celebryty. Wielu z was właśnie już kręci głową: „Nie. To nie dla mnie. Chcę prowadzić miłe, spokojne życie. Chcę się zastanowić nad pracą, którą wykonałem. Chcę zastanowić się nad

tym, jak stworzyliśmy początek Apokalipsy. Chcę przebywać na łonie natury, może mieć kilka psów lub kotów albo żółwi”. Ale nie, wejście w blask fleszy dla wielu z was nie będzie tym, czego chcecie.

W tym wszystkim chcę powiedzieć bardzo, bardzo jasno: *jesteście* widziani i słyszani, i zawsze byliście widziani i słyszani przez nas po tamtej stronie, przez nas w Karmazynowej Radzie; przez Wzniesionych Mistrzów. Żartuję sobie, kiedy mówię, że Wzniesieni Mistrzowie są zazdrośni o moją grupę, Shaumbrę, że dają mi popalić – część z tego to anegdota. Jednakże część tego jest w gruncie rzeczy bardzo prawdziwa, ponieważ patrzę na pracę, którą wykonaliście i są pod wrażeniem. Są również pod wrażeniem pracy, którą ja wykonuję, ale są pod wielkim wrażeniem tego, co wy zrobiliście.

Widzą was. Słyszą was. Niektórzy z wielkich, wielkich Wzniesionych Mistrzów wiedzą, kim jesteście. Wiedzą, kim jesteście jako człowiek. Wiedzą, kim jesteście jako wielowymiarowa istota. Znają pracę, którą wykonaliście. A wielu z nich, gdy zobaczyło, że w tym wcieleniu staliście się Międzywymiarowymi Pracownikami, że weszliście w gęstą, zbiorową świadomość i przyjęliście ją jako swoją, nie mogli w to uwierzyć.

Oni mają dla was ogromnie dużo szacunku. Jesteście widziani i pewnego dnia, gdy nadejdzie pora waszego wzniesienia z tej planety i odejdziecie do swojej własnej, suwerennej krainy – nadal pozostając w przyjaźni z innymi Wzniesionymi Mistrzami – będziecie zaskoczeni, gdy wejdziecie do pokoju, metaforycznego pokoju w Klubie Wzniesionych Mistrzów i ponad 11 000 Wzniesionych Mistrzów wstanie i uhonoruje was. Będą znali wasze imię. Będą wiedzieli, co zrobiliście. Uhonorują was za pracę, ponieważ widzieli i słyszeli was. Nie jesteście niewidzialni, przynajmniej w innych wymiarach.

Tak więc to jest druga wspólna cecha Shaumbry, brak poczucia, że jesteście widziani i słyszani, a to jest bardzo trudne, kiedy macie tak wiele do zaoferowania. Bardzo, bardzo trudne. Czasami chce się krzyczeć. I wtedy myślicie o byciu widzianym i słyszonym, a inna część was nie chce tego, przynajmniej nie w tej chwili. Ale chcę was uspokoić, jesteście widziani i słyszani. I teraz, jeśli chcecie napisać książkę, chcecie się ujawnić, ludzie są na to gotowi.

~ Atrybut 3: wiedza

Trzeci atrybut, który chcę dzisiaj omówić, trzeci atrybut. Jest trudny. To ten, który doprowadził wielu inteligentnych i utalentowanych ludzi do szaleństwa lub do pijaństwa, albo do obu. Jest to wiedza, że wiecie, ale nie wiecie skąd wiecie. Wewnętrzna wiedza, którą posiadacie od tak dawna o tym, że istnieje coś więcej niż to, co postrzegacie swoimi ludzkimi zmysłami i myślicie swoim ludzkim umysłem. Wewnętrzna wiedza, że istnieje coś więcej, ale nie wiecie skąd to wiecie. To jest chyba najtrudniejszy z tych wszystkich atrybutów.

Od najmłodszych lat wiedzieliście, że istnieje coś więcej. Wiedzieliście. To było dla was tak oczywiste: „W życiu chodzi o coś więcej”. I nie chodziło tylko o to, co się dzieje po śmierci, o to, że – jak uczyły kościoły – idziecie do nieba. Stwierdzaliście: „To nawet nie brzmi dobrze: odchodzi się stąd i jest się osądzanym tak czy inaczej, i idzie się do nieba lub piekła, gdzie spędza się resztę wieczności? Nie”. Wiedzieliście o tym, ale jak to udowodnić? Jaki namacalny dowód na to mielibyście? A kiedy otworzylibyście usta i zaczęli rozmawiać o tym

z innymi, powiedzieliby: „Cóż, udowodnij to. To nie jest naukowy fakt. To nie może być prawda”.

Nauka jest piękna, ale nauka jest tylko sposobem wyjaśniania rzeczywistości zgodnie z tym, w co się obecnie wierzy. Nauka jest tylko sposobem badania tego, co wasza kreacja stworzyła, ale nie jest to ostateczna prawda. Jest coś poza nauką. Jest następna rzecz, która zostanie stworzona. Nauka nie mogłaby tego zrozumieć, ponieważ to nie zostało stworzone. Jeszcze tego nie zbadano.

Mieliście wewnętrzną wiedzę, że jest coś jeszcze i to mogło doprowadzić kogoś takiego jak wy do szaleństwa, bo nie potrafiliście tego zdefiniować. Szukaliście w książkach, szukaliście w Internecie, próbując znaleźć, czym jest to coś. Rozmawialiście z innymi ludźmi. Większość z nich nie miała pojęcia, o czym mówicie, nie miała tej wewnętrznej wiedzy, że istnieje o wiele więcej. Jednakże umysł zamknął was w pułapce. Zbiorowa świadomość zamknęła was w pułapce. Powiedziała: „Nie, to, co jest tutaj, to jedyne, co istnieje, poza tym, że kiedy umrzecie, będzie niebo lub piekło. Ale to wszystko”. A wy wiedzieliście, że istniała fizyka, która wykraczała daleko poza wszystko, o czym mówiono na planecie.

Ale wtedy – wtedy, i to jest to, w czym Shaumbra jest tak dobra – stwierdziliście: „Kim jestem, żeby zakładać, że taka fizyka rzeczywiście istnieje? Ktoś by to już ogłosił. Byłoby to gdzieś opisane w książce. Ktoś dawałby wykłady na ten temat. No więc pewnie ja to wszystko zmyślam. Pewnie mam urojenia, śnię na jawie. Jestem widocznie niezadowolony z mojego zwykłego, ludzkiego życia i dlatego wymyślam te rzeczy”. Nie wymyślacie.

Wiedzieliście to, ale nie wiedzieliście jak to objaśnić. Nie wiedzieliście jak przebić się przez barierę, tę siłę grawitacyjną, która trzyma wszystko na tej planecie. Ta siła grawitacyjna, która chwyta takich jak wy, próbujących wyjść w inne wymiary i ściąga ich z powrotem tutaj z notatką przypiętą do koszuli: „Nie próbuj tego więcej. Dostosuj się. Żyj jak inni. Bądź z tego zadowolony. Nie próbuj wychodzić na zewnątrz. Tam nic nie ma”. To trudne, gdy się wie, że coś tam jest, gdy się wie, że to, co tam jest, nie stanowi być może jedynie przedłużenia tego, co znajduje się tutaj, tego, co znajduje się na tej planecie, ale jest całkiem inne pod każdym względem – inna fizyka, inna dynamika. Trudne, gdy się wie, że wy prawdziwi, wasza dusza, była tam, ale nie znacie numeru telefonu, nie znacie kierunku, nie wiecie jak się tam dostać. To być może była jedna z najtrudniejszych rzeczy ze wszystkich.

Teraz, kiedy wymiary się otwierają, będziecie mogli być na tyle zuchwali i śmiali, żeby się do nich wybrać. To, co tam dostrzeżecie, niekoniecznie przyjdzie do was za pomocą wyłącznie ludzkich zmysłów i poprzez ludzki umysł. To, co dostrzeżecie, przyjdzie w inny sposób. W sposób czuciowy. Nie intelektualny, ale sensualny. Możecie nie być w stanie zdefiniować tego od razu, ale w końcu wam się uda. Będziecie mogli teraz śmiało stwierdzić, że jest coś więcej. Nie martwcie się o to, żeby koniecznie to opisać. Wszystko polega na doświadczaniu tego. Rzecz w tym, żeby to poczuć.

To właśnie to, o czym tu teraz mówimy, coś wykraczające poza ograniczenia ludzkiej świadomości, ludzkiej edukacji i ludzkiej myśli, jest tym samym, co z czasem doprowadzało niektórych wielkich do szaleństwa. Pitagoras – Kuthumi – wiedział, że jest coś więcej. Bawił się tym matematycznie, ale wiedział, że istnieje matematyka także poza tym wymiarem. I to doprowadziło go do szaleństwa po pewnym czasie, bo ani nie mógł się tam dostać po nią, ani nie mógł jej przynieść ze sobą. Ta zasłona, ten mur, ta bariera była zdecydowanie zbyt silna i zaczęła go doprowadzać do szału, bo wiedział, że coś tam jest.

Wiedział o tym. Ale kiedy robił swoje zwykłe obliczenia i kiedy rozmawiał z innymi, wszyscy mówili mu, że jest szalony, że jest marzycielem, że nie ma tam niczego więcej. Życie to tylko matematyka, nauka czy cokolwiek innego. Wiedział przez cały ten czas, że jest o wiele więcej, wiedział, że jest tam coś innego. To jak bycie uwięzionym wewnątrz budynku bez okien i drzwi, z zachowaniem jednak głębokiej, wewnętrznej pamięci, że jest tam coś jeszcze. Nieważne co mówią wszyscy w budynku: „Nie, tam nic nie ma. Dlaczego miałyby tam coś być? Wszystko jest tutaj. Wszystko jest w tym budynku, na zewnątrz nie ma nic”, a wy wiedzieliście. Wiedzieliście, że budynek nie mógłby istnieć, gdyby nie było czegoś jeszcze na zewnątrz, że ta rzeczywistość nie mogłaby istnieć, gdyby nie było czegoś więcej.

Doprowadzało to niektórych do szaleństwa, takich jak lord Byron, van Gogh, Michał Anioł. Używali sztuki i ekspresji jako sposobu na zrozumienie tego. Ale także, kiedy wychodzili na zewnątrz, byli ściągnięci z powrotem. To doprowadzało wielu z nich do szaleństwa. Benjamin Franklin, amerykański mąż stanu i genialny wynalazca, wiedział, że tam gdzieś jest jeszcze coś. Musiał zachować pozory godności jako mąż stanu. Musiał się dostosować, żeby nie zostać osądzonym przez bardzo silną społeczność religijną, pośród której żył, więc udawał, ale swoje wiedział, wiedział, że jest coś więcej i w końcu naprawdę zaczęło to się odbijać na jego umyśle, na jego równowadze psychicznej. Zaczął robić bardzo, bardzo dziwne rzeczy, szczególnie w późniejszym okresie życia, w co nie chcę się tutaj zagłębiać. Ale to odbiło się na wielu wielkich w przeszłości, bo po prostu wiedzieli, że jest coś więcej, dużo więcej i nie mieli do tego dostępu.

Czasami w nocy, podczas snu, wychodzicie tam, ponieważ wykraczacie w zasadzie poza mental i nie jesteście fizyczni – ale wracając niczego stamtąd nie możecie sprowadzić tutaj. Umysł błędnie to interpretuje. Tworzy te wszystkie dziwne symbole dla snów. Informacje stają się zagmatwane i pomieszane, a to frustruje, ponieważ tak często wiecie, że coś się tam działo, ale przeszkadzają wam w zrozumieniu tego owe dziwne wspomnienia snów, które nie mają sensu, i w końcu to po prostu wymazujecie: „To nonsens umysłu”. Tłumaczycie go tym, że wczoraj przed kolacją zjedliście pizzę. Po pierwsze, istnieje wiele, wiele poziomów stanów snu, nie tylko jeden. Niektóre są bardziej związane z codziennym ludzkim życiem, tak czy inaczej w nocy *wchodzicie* w stany śnienia. Pytanie, czy potraficie cokolwiek sprowadzić tutaj. A gdy nie możecie, wiedząc, że jest coś jeszcze – zaawansowana metafizyka – ale nie możecie tego sprowadzić, to prowadzi do szaleństwa. I stało się to z wieloma, wieloma, wieloma utalentowanymi, mądrymi, genialnymi ludźmi na przestrzeni wieków.

Nikoła Tesla, tak. Ktoś właśnie przywołał to nazwisko. Absolutnie, Nikola Tesla był mistrzem w zrozumieniu, że jest coś więcej. Istniały inne wymiary, a on dążył do tego, żeby ich doświadczyć. Wychodził tam po swoje wynalazki. Mógł poczuć, jak to jest pracować z czystym światłem, a potem ostatecznie wprowadzić je do widma elektrycznego. Wiedział, a jednak pracując nad tym tutaj, w tym wymiarze, z tym sprzętem, jaki posiadał, nie był w stanie tego zrobić. Doprowadzało go to do szału. Sprawiało, że ogarniała go wściekłość.

Tak więc, droga Shaumbro, to kolejny z atrybutów, które musieliście znosić tak długo. Teraz to się kończy. Teraz możecie swobodnie wczuwać się w te inne wymiary. Ale używam słowa „wczuwanie się” w sposób bardzo szczególny. Ten kontakt jest czuciowy. Nie jest intelektualny. Nie dostaniecie od razu jakiejś wysoce zaawansowanej, powiedzmy, matematycznej koncepcji. Nie wejdziecie do tych wymiarów, żeby tam chodzić pośród wynalazków, które tylko czekają, żeby je tu przynieść. To doświadczenie czuciowe, które ostatecznie przekłada się na myśli i ostatecznie przekłada się na 3D. Ale skoro nie jest to

rzecz materialna, skoro jest to po prostu metafizyka, to macie teraz pełną swobodę, żeby ją zgłębiać bez obawy, że jesteście szaleni, bez potrzeby powtarzania sobie: „Jakoś nikt inny na to nie wpadł, a kimże ja jestem?” No właśnie, kim jesteście? Jesteście niesamowitą istotą światła, a teraz jest czas, żeby dać pracować wyobraźni bez ograniczającej wszystko zasłony; żeby zacząć wchodzić w inne wymiary i mieć dostęp do wszystkiego w tych wymiarach i móc to sprowadzać tutaj z łatwością i wdziękiem jako doświadczenie czuciowe, a w końcu być w stanie to zdefiniować i opisać.

Te trzy atrybuty są bardzo silne właśnie teraz, odgrywając ważną rolę w waszym powrocie na planetę, jeśli byliście Międzywymiarowymi Pracownikami, jeśli byliście jednym z Pracowników Ziemi, pozwalając wam zrozumieć, co może się teraz wydarzyć.

Służba. Już nie ma miejsca na służbę. Zrobiliście swoje. Dostaliście swój dyplom. Doczekaliście się uznania. Bycie niewidzianym – to może się teraz zmienić, jeśli chcecie. Ale zawsze pamiętajcie, że *byliście widziani* przez tych po tamtej stronie. A następnie ta kwestia, że wiecie, iż jest coś więcej, ale nie umiecie zrozumieć, skąd to wiecie. To się zmienia. Bądźcie odważni już teraz. Żadnego powstrzymywania się, żadnych mentalnych ograniczeń, bo rzeczywiście wiecie teraz więcej. Poczujcie to i doświadczajcie tego. Poznajcie to jako prawdę, a nie jako koncepcję. Zrozumcie, że nie jesteście szaleni; nie byliście szaleni, uważając, że coś jeszcze istnieje gdzieś tam.

To są te trzy wielkie atrybuty w tej chwili, a ja wiem, że wyjdziemy poza każde z tych ograniczeń. Ale teraz jest czas spokoju. Właśnie teraz jest czas, żeby wziąć głęboki oddech i wczuć się w to, co robiliście. Wczujcie się w światło, które zostało teraz posiane i kiełkuje na planecie, światło, które ma zdolność dokonania niesamowitych zmian dla ludzkości. Ale to zależy od nich, nie od was.

To już nie zależy od was. Proszę. Światło już jest. Zrobiliście to, co powiedzieliście, że zrobicie. Teraz wszystko zależy od nich.

Ciemne energie

Chcę też przez chwilę porozmawiać o ciemnych energiach. Jest to określenie, które obecni fizycy nadają drugiej stronie tego, co nazwalibyście siłami grawitacyjnymi, czasowymi, przestrzennymi na naszej planecie. Ciemne energie nie oznaczają ciemności w sensie zła. Ciemne oznacza po prostu, że istnieje odwrotność czegoś. Zatem dla wszystkich sił grawitacyjnych, które przytrzymują wszystko na tej planecie, istnieje ciemna energia, odwrotna siła, która powoduje rozszerzanie się wszechświata. W przeciwnym razie, widzicie, gdyby nie ta odwrotność grawitacji, wszystko by się zapadło, ponieważ grawitacja jest tak silną i motywującą właściwością dla kosmosu. Ale zawsze istnieje coś przeciwnego. Zawsze jest nie-grawitacja, to, co nazwano ciemnymi energiami.

Te ciemne energie stają się teraz bardzo dostępne najpierw na poziomie osobistym. Nie myślcie, że tylko planeta zaczyna się rozszerzać, albo cały kosmos, również w was zaczynają działać ciemne energie, które są przeciwstawne do zwykłej grawitacji.

Teraz dzieje się tutaj bardzo szczegółna rzecz, o której będziemy mówić więcej, szczególnie na zajęciach Kihaku: siły grawitacyjne utrzymywały waszą rzeczywistość na miejscu i utrzymywały iluzję rzeczywistości. To było dobre, ponieważ pozwoliło wam doświadczyć tej

planety i tej fizyki. Teraz ciemne energie, które zawsze tam były, ujawniają się. Zostały oswobodzone.

A zatem jako człowiek, jako istota na tej planecie, macie teraz równowagę, zdolność utrzymywania rzeczy w miejscu oraz zdolność rozszerzania się i uwalniania. Zaczynają harmonijnie ze sobą współpracować. Jest to część pracy, którą wykonali Międzywymiarowi Pracownicy, polegająca na ustabilizowaniu rzeczy w harmonii i z wdziękiem, tak, żeby nie popadały w konflikt ze sobą, nie walczyły ze sobą.

To nie są czynniki dualności. Ciemne energie i regularne siły grawitacyjne nie są już siłami dualności. To bardzo, bardzo ważny punkt. Współpracują ze sobą w harmonii. To jest wynik pracy, którą wykonali Międzywymiarowi Pracownicy, żebyśmy nie mieli dwóch rywalizujących ze sobą energii – jednej próbującej trzymać, drugiej próbującej puścić. Teraz możecie mieć wszystko to naraz. Rzeczy rozszerzają się i otwierają, nie są już ograniczone przez siły grawitacyjne, ale rzeczywistość, którą wybieracie dla siebie, pozostaje nienaruszona. Pozostaje spójna. Nie unosi się w powietrzu, co by występowało, gdyby nie było tej siły grawitacyjnej. Teraz pracują razem.

To początek tego, o czym mówiliśmy od dawna: Nowej Energii na planecie. To jest jej początek. Kiedy dwie bardzo potężne siły, które wcześniej były przeciwieństwami, pracują razem w harmonii i ostatecznie nie ma już różnicy między grawitacją, która trzyma razem, a ciemnymi energiami, które się rozszerzają. Są teraz zjednoczone.

Ludzkiemu umysłowi trudno jest to pojąć, ponieważ nie da się do końca zrozumieć, w jaki sposób nie mogą już istnieć – że nie ma już ciemnej energii i normalnej grawitacji. Ale tak samo jest z męską i żeńską energią. Nagle nie ma już potrzeby istnienia dualności. Nagle nie ma już męskiego ani żeńskiego. Nagle to słowo (głośny hałas w tle) znika ze słownictwa.

Tylko trochę... Weźmy na chwilę porządy, głęboki oddech. Kamerzystka się przewróciła. Porządy, głęboki oddech. Wnieście tutaj nasze światło i nasze energie.

Porządy, głęboki oddech. Porządy, głęboki oddech.

(pauza)

To dobry moment, żeby się wczuć w swoje światło.

Na planie wszystko jest OK. Po prostu energie stają się tutaj trochę gęste. Dla was jako słuchaczy to też może być odczuwalne. Po prostu weźcie porządy, głęboki oddech. OK.

Chodzi o to, żeby każdy, kto to ogląda, zrozumiał, że po prostu energie tutaj, w tej sali, są szczególnie gęste tego dnia. Myślę, że wszyscy tutaj się z tym zgodzą. Okazały się po prostu zbyt przytłaczające dla kamerzystki. Rozumiecie, że ci, którzy tutaj pracują z kamerą są bardzo skoncentrowani na swojej pracy, bardzo, bardzo skoncentrowani, wczuwają się we wszystko, muszą przewidywać, że wstanę, i cóż, ona po prostu bardzo głęboko zanurzyła się w energie. OK.

OK? Dobrze. W porządku. Dobrze.

Ha! Takie właśnie te energie mają działanie. Na czym stanęliśmy? Och, mówiliśmy o ciemnych energiach i ich rozszerzaniu się, a ostatecznie o zaniku dualności. Zmierzamy w kierunku Nowej Energii. Nie chcę zbytnio rozwijać tego tematu, ale to właśnie tam świadomość i energia łączą się ze sobą. Ale za bardzo wybiegam naprzód.

A więc ciemne energie. Stają się one teraz dostępne, co oznacza, że wszystko się rozszerza. Ma miejsce otwieranie się, jak również utrzymywanie wszystkiego w stanie zespolenia i to właśnie dzieje się teraz w waszym życiu.

Dobrze. Weźmy z tym głęboki oddech.

Tak przy okazji, wszystko jest tutaj w porządku. Wszystko w porządku.

(pauza)

OK. Dobrze, głęboki oddech.

Meraba samospelnienia

Chciałbym teraz przejść do meraby, meraby pomyślanej dziś specjalnie dla was. Rozmawialiśmy o wielu rzeczach. Oczywiście energia była trochę gęsta. Włączmy teraz muzykę. Włączmy muzykę, przechodząc do naszej meraby. Bardzo szczególnej dla każdego z was.

(zaczyna płynąć muzyka)

Spędziliście nie tylko to wcielenie, ale wiele wcieleń w służbie.

W służbie ludzkości. I ta służba nie polegała na czołganiu się, padaniu na twarz i cierpieniu. To była czysta służba polegająca na byciu obecnym i wnoszeniu swojego światła. Dawno temu zgodziliście się wnieść swoje światło na tę planetę, wnieść świadomość i zrobiliście to.

Teraz nadszedł czas, żeby zadbać o siebie. Niektórzy z was będą się temu opierać. Nie jesteście do tego przyzwyczajeni. To nie był sposób, w jaki przeżywaliście swoje życie, ale będę na to nalegać.

Macie być w pełni sobą, dbać o siebie.

Dla niektórych z was jest to sprzeczne z zasadą „muszę troszczyć się o innych”. W rzeczywistości tak nie jest. Teraz bardziej im pomagacie, nie zajmując się nimi i dbając o siebie.

Czas, kiedy troszczyliście się o innych, dobiegł końca. Zrobiliście już wszystko, co mogliście. Wszystko, co byście robili teraz, wszystko, co chcielibyście robić dalej, to tylko wynik waszego uporu lub być może obsesji.

Oni mają wszystko, czego potrzebują, „oni”, czyli wasza rodzina, przyjaciele, ludzkość. Mają wszystko, czego teraz potrzebują dzięki światłu, które przynieśliście na tę planetę i do innych wymiarów. Mają wszystko.

Oddalibyście im niedźwiedzią przysługę. Jeśli nadal byście próbowali troszczyć się o wszystkich, to nie byłoby współczucie. To nie pozwoliłoby im teraz odnaleźć własnej drogi.

Czas zająć się sobą.

Dla wielu z was jest to sprzeczne z naturą i już czuję opór. To jest wbrew naturze. Nie jesteście do tego przyzwyczajeni.

Jesteście przyzwyczajeni do codziennej troski o innych – o wasze psy, dzieci, małżonków, rodziny, społeczności. Nie mówię, że to coś złego. Nie, wasza służba była piękna, ale zapomnieliście o sobie.

Zapomnieliście o sobie.

Nie ma nic złego w dbaniu o siebie, w kochaniu siebie i stawianiu siebie na pierwszym miejscu.

Przez całe życie byliście indoktrynowani przez kościoły, organizacje i tym podobne, że musicie dbać o innych. Otóż nie. Będę nalegał, żebyście zajęli się sobą.

Wasze ciało wiele teraz musi przechodzić w związku z integracją całego tego światła. Wasz umysł dokonuje wielkiej przemiany w postrzeganiu rzeczywistości, w myśleniu, w stawianiu się istotą czuciową, a nie tylko intelektualną. Wszystko się zmienia i musicie o siebie zadbać.

Wiem, że niektórzy z was doświadczają fizycznego bólu i różnych dolegliwości, a część z nich wynika po prostu z integrowania światła. Ale niektóre z nich wynikają również z tego, że nie dbacie o siebie.

Na czym polega dbanie o swoje ciało?

Na zapewnieniu sobie potrzebnego odpoczynku. Na ćwiczeniach fizycznych, masażach, robieniu rzeczy, które lubicie robić, czy to uprawiając sport, czy jeżdżąc samochodem. Ale nigdy nie znajdujecie na to czasu.

Zawsze troszczycie się o innych. To was wyczerpuje. A przede wszystkim nie pozwala wam naprawdę docenić piękną pracy, którą wykonaliście, wnosząc światło.

Słowo „samolubny” – „Och, jesteś samolubny” – po prostu wyrzucmy ze słownika. Naprawdę nie ma czegoś takiego jak bycie samolubnym.

Używam słowa „samospełnienie”, co oznacza bycie w pełni sobą, poświęcanie czasu sobie, kiedy tego potrzebujecie. Przestańcie zajmować się innymi i troszczyć się o nich. Już to zrobiliście. Z dalszego zajmowania się nimi nic dobrego nie wyniknie.

Jakakolwiek dodatkowa służba nie pomoże. Cauldre mnie tu sprawdza i krzyczy na mnie. Nie, nie pomoże.

Jeśli robicie to, ponieważ myślicie, że jesteście do tego zobowiązani, jeśli myślicie, że to tylko część waszego emocjonalnego podatku – emocjonalnego podatku, który musicie płacić

dbając o innych, ponieważ jesteście człowiekiem żyjącym na tej planecie – to nie. Nie! Już to zrobiliście. Zrobiliście to na poziomach, które są niezrozumiałe dla większości ludzi, a nawet dla istot anielskich.

Chcę, żebyście teraz zadbali o siebie bez poczucia winy z tego powodu, bez poczucia, że najpierw musicie zatroszczyć się o wszystkich innych. Zadbajcie o siebie.

Zajmijcie się swoimi potrzebami emocjonalnymi, fizycznymi i intelektualnymi.

Zajmijcie się zaspokajaniem potrzeby miłości.

Zajmijcie się zaspokajaniem potrzeby przyjemności. Cokolwiek by to było, nalegam na to.

Dlaczego? Cauldre pyta mnie, z jakiej racji nalegam. Cóż, z racji tego, że jestem Saint-Germainem, ponieważ naprawdę kocham i troszczę się o każdego z was. Wiem, czego dokonaliście. Widzę i słyszę was, i wiem, że musicie o siebie zadbać.

Moglibyście tak bez końca wykonywać tę całą służbę dla ludzkości. Nie robi to żadnej różnicy, ponieważ prawdziwa praca została już wykonana. Teraz usiądźcie wygodnie i obserwujcie.

Obserwujcie, jaki wpływ na planetę ma ta praca, którą wykonaliście. Możecie wyjść i zrobić, cokolwiek by to miało być... jeśli chcecie codziennie zgłaszać się na ochotnika, żeby pomagać innym, w rzeczywistości to nie przyniesie więcej pożytku niż to, co już zrobiliście. Taki jest mój punkt widzenia.

Myślenie, że ciągle musicie pomagać innym nazwałbym wręcz obsesyjnym, neurotycznym.

Teraz nadszedł czas dla was.

Czas zacząć zdawać sobie sprawę z tego, czego dokonaliście, co osiągnęliście.

Chcę, żebyście widzieli, jak światło tańczy w waszym życiu i na całej planecie. Nie możecie tego zrobić, jeśli macie obsesję na punkcie dbania o innych.

Chcę, żebyście obserwowali, jak to światło tańczy na planecie i zaczyna coś zmieniać.

Czyż nie jest to największa forma satysfakcji? Widzieć rezultaty wykonanej pracy. To jest to. Bardziej satysfakcjonująca niż nauka nowego języka, bardziej satysfakcjonująca niż dokonanie jakiegoś wynalazku, jest możliwość obserwowania, jak tańczy światło. Usiąść, zrelaksować się i nie czuć konieczności ciągłego pomagania innym.

Jesteście Mistrzem. Jesteście Mistrzem i nadszedł czas, żebyście podarowali sobie mistrzowskie życie. To nie jest samolubne. Nikomu nie odbieracie energii. Nikogo jej nie pozbawiacie. Po prostu w końcu dajecie coś sobie.

Weźmy głęboki oddech w tę merabę samospełnienia.

Rzucę wam wyzwanie. Czy jesteście na to gotowi?

Czy jesteście gotowi na przyjęcie własnego światła?

Czy jesteście gotowi docenić pracę, którą wykonaliście, niezależnie od tego, czy wykonaliście ją na Ziemi, czy w innych wymiarach?

Czy jesteście gotowi być prawdziwymi Mistrzami i pozwolić, by energia wam służyła, bez poczucia, że musicie na to zasłużyć, nieustannie służąc innym?

Nie oznacza to, że musicie porzucić swoje dzieci, ulubionego zwierząka czy rodzinę. Oznacza to po prostu, że troszczycie się o siebie.

A logicznie rzecz biorąc, nie możecie naprawdę zadbać o innych, dopóki nie zadbacie o siebie. To całkiem logiczne. Jeśli jesteście chorzy, jeśli jesteście zmęczeni, to jak im pomożecie?

Największą pomocą, jakiej możecie im teraz udzielić, jest uświadomienie im, że mają to samo światło, te same zdolności i potencjał, co wy. To jest to, co naprawdę może im pomóc.

Co za wspaniały czas, żeby pozwolić odejść tej starej, zakorzenionej przysiędze służby. To wcale nie uczyni was złym człowiekiem. Gdybyście tylko mogli zobaczyć, co faktycznie zrobiliście, nigdy nie przyszłoby wam do głowy pomyśleć: „Żeby być dobrym człowiekiem, muszę nadal robić coś dla innych”.

Już to zrobiliście.

Teraz usiądźcie wygodnie i obserwujcie.

(pauza)

Ponownie rzucam wyzwanie każdemu z was. Czy jesteście gotowi być w pełni sobą?

Nie oznacza to, że odetniecie się od innych. Oznacza to tylko, że obudzicie się rano i zajmiecie się sobą – swoimi potrzebami, pragnieniami, ciałem i umysłem.

Nie oznacza to, że zapomnicie zapakować im drugie śniadanie czy zawieźć ich do lekarza. Nie o to chodzi. Chodzi o rodzaj energetycznego priorytetu, powrotu do własnego Ja.

Macie zwyczaj mówić tym, których kochacie i o których się troszczycie: „Dbaj o siebie”, a teraz powiedzcie to sobie.

(pauza)

Ostatecznie nie możecie sprawić, by ktoś był szczęśliwy lub smutny. Nie możecie go uratować. Ostatecznie po prostu nie możecie.

Możecie rzucić światło, które pomoże im dostrzec ich potencjał, ale tak czy inaczej nie możecie zrobić niczego za nich.

Weźmy głęboki oddech, czując światło Jaźni, to samo światło, którym tak długo świeciliście dla innych i poczujcie je teraz w sobie.

I pozwólcie mu tam pozostać, pozwólcie mu świecić w was, pozwólcie mu rezonować w was.

(pauza)

I jak powiedziałem, nie chodzi o bycie samolubnym lub myślenie, że jesteście najważniejsi na świecie – nawiasem mówiąc, jesteście. Chodzi o przywrócenie właściwej perspektywy po tak długim okresie służenia światłu. O dbanie o siebie.

To jest pora, kiedy odwieszacie skrzydła.

To pora, kiedy siadacie z powrotem na krzesła, być może zmęczeni i wyczerpani, ale miejmy nadzieję, że z poczuciem głębokiej satysfakcji i mówicie: „Teraz te ostatnie dni, lata, dekady są dla mnie. Kocham innych ludzi. Nigdy nie będę próbować kraść ich energii. Ale teraz muszę zrobić coś dla siebie”. To największy prezent, jaki można sobie dać.

A wiem to z osobistego doświadczenia w moim ostatnim wcieleniu Saint-Germaina. Pracowałem – cieszyłem się swoją pracą, ale pracowałem bardzo ciężko – żeby sprowadzić na planetę nową energię wolności. Nadszedł jednak czas, kiedy powiedziałem: „Zrobiłem wszystko, co mogłem. Teraz kolej na ludzi”. I spędziłem ostatnie lata mojego życia sam ze swoimi ulubionymi psami, napisałem kilka książek, trochę podróżowałem w czasie. Ale przede wszystkim, po prostu będąc ze sobą.

Zasługujecie na to, lecz na więcej niż tylko kilka krótkich lat.

Absolutnie zasługujecie na to, a ja obstaję przy tym.

Weźmy razem porządną, głęboki oddech w samospełnienie.

(pauza)

Na koniec, drodzy przyjaciele, przypominam nieustająco, że wszystko jest dobrze w całym stworzeniu.

Jestem Adamus Saint-Germain. Dziękuję wam.

Przekład: Marta Figura

emef11@wp.pl